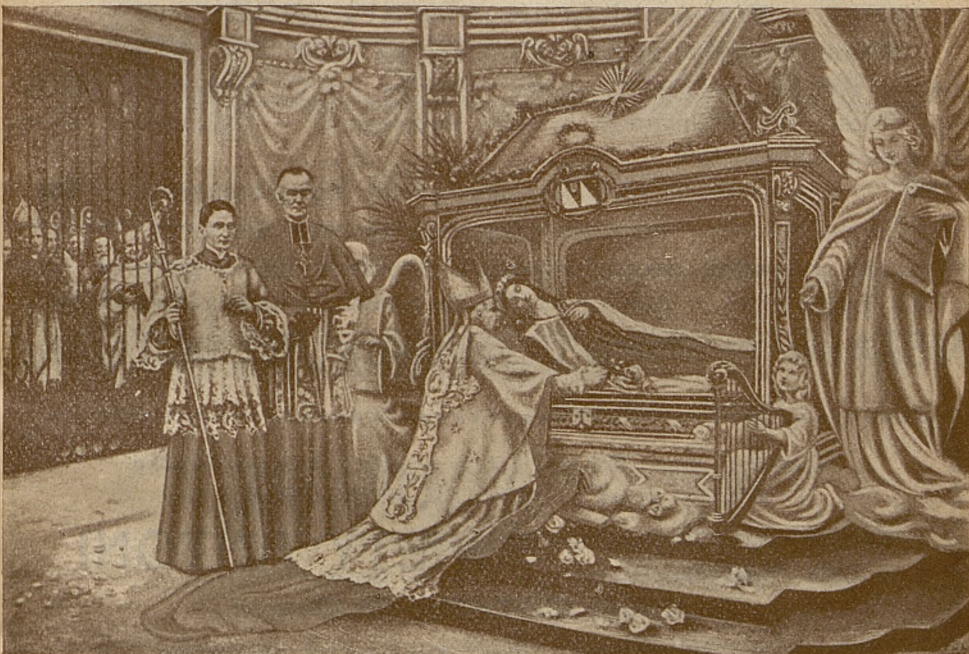
Wychodzi 10-go każdego miesiąca.
Nr. 10. PAŹDZIERNIK 1931. ROK VI.
CENA N-ru 30 Gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

RÓŻE ŚW. TERESY

wraz z dodatkiem Mali Apostołowie i Mali Święci.



KARDYNAŁ VICO PRZED SARKOFAGIEM SW. TERESY OD DZ. JEZUS.

DNIE ZNAMIENNE W ŻYCIU ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.

Urodzona dnia 2 stycznia 1873.
Umarła dnia 30 września 1897.
Błogosławiona, dnia 29 kwietnia 1923.
Kanonizowana, dnia 17 maja 1925 r.

I. Komunję św. przyięła dnia 8 maja 1884.
Bierzmowana dnia 14 czerwca 1884.
Wstąpiła do Karmelu dnia 8 kwietnia 1888.
Obłóczyny dnia 10 stycznia 1889.
Złożenie profesji św. dn. 8 września 1890.

SPIS RZECZY: Pod Twą obronę — Królowa Różańca św. — Jak umierała św. Teresa. — Patrjotyzm świbl. Wandy Malczewskiej. — Błogosławiona Bronisława w świetle chwały. — Gdzie mieszkała Wanda Malczewska w czasie swego pobytu w Krakowie. — Wiadomości ze świata katolickiego. — Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane. — Łaski za przyczyną świątobliwej Wandy Malczewskiej otrzymane. — Prośby o modlitwę.

Warunki prenumeraty „RÓŻ".

Prenumerata wynosi rocznie z przesyłką poczt. 4 zł. 20 gr. — Pieniądze przesłać można na konto czekowe P.K.O. Kraków № **405.893** lub wprost do Administracji, Kraków, Batorego 6. — Ogłoszenia: 20 gr. za wiersz milimetrowy.

Nowym Prenumeratorom przesyłamy zaległe numera.

W każdą pierwszą środę miesiąca odprawia się o godzinie wpół **do 8-mej rano** w Kaplicy św. Teresy u OO. Zmartwychwstańców

MSZA św. na intencję Czytelników „Róż św. Teresy"

OŚWIADCZENIE.

Stosując się do dekretów Papieża Urbana VIII., oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się polecamy. *Redakcja.*

NIHIL OBSTAT

Ks. Józef Rychlicki.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z KSIĄŻĘCO - METROPOLITALNEJ KURJI.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM „RÓŻ"!

Rok V. Kraków, październik 1931. Nr. 10.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus
wraz z dodatkiem MALI APOSTOŁOWIE i MALI SWIĘCI
Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Batorego 6.

Pod Twą Obronę.

Pod Twą obronę! cała ludzkość woła
Do Ciebie Matko, co królujesz w niebie,
Ze czcią najgłębszą pochylając czoła,
W każdym frasunku i w każdej potrzebie;
Weź serca nasze ratunku spragnione
Pod Twą obronę!

Pod Twą obronę każdy wiek się wprasza,
Każdy stan, każde kółeczko społeczne,
Boś Ty wszechwładna Pośredniczka nasza,
Bo Ty masz w ręku losy nasze wieczne;
Weź wszystkie serca cierpieniem zranione
Pod Twą obronę!

Pod Twą obronę Kościół święty spieszy
W ciężkim z mocami piekielnemi boju,
O niech się zawsze Twą opieką cieszy,
Daj mu doczekać triumfu, pokoju!
Weź chrześcijaństwo walką umęczone
Pod Twą obronę!

Pod Twą obronę Polska zmartwychwstała
Garnie się w chwilach ciężkich swego bytu,
Tyś jej przez długie wieki królowała,
Chroń ją od zguby, prowadź do rozkwitu!
Weź państwo polskie dziś znów zagrożone,
Pod Twą obronę!

Ks. MATEUSZ JEŻ.

PAŹDZIERNIK poświęcony Królowej Różańca św.
Intencja miesięczna: Modlitwa o umocnienie w cnotach małych seminarzystów.

Królowa Różańca św.

Miłość serc ludzkich dla najlepszej swej Matki Najśw. Marji Panny wyśpiewała dla Niej całą litanję przeróżnych tytułów, któremi uczynić Ją chciała i uwiecznić te promyki dobra i piękna, jakie w Niej odkryła. Między innemi błyszczy to piękne wezwanie: „Królowo Różańca św."! Przywodzi nam ono na pamięć nabożeństwo, które jest jakby sznurem, który spuszcza Matka Najśw. swym dzieciom z nieba, a po nim łaski wszelakie, któremi wiąże nas z Sobą. To różaniec święty. Odmawiając na nim pozdrowienia anielskie. tak miłe Najśw. Marji Pannie i rozmyślając tajemnice Jezusa i Marji, wijemy przecudny wieniec z róż, który aniołowie z radością niosą do stóp Swej Królowej. A Ona nam odpowiada w przeróżny sposób. Raz posyła ku nam wejrzenie matczyne, które spostrzega wszelkie potrzeby swych dzieci i zaspakaja bez ich prośby i wiedzy. Ileż łask otrzymujemy w ten sposób, nie zauważając ich wcale, nie zdając sobie sprawy skąd przyszły?

Kiedyindziej posyła nam Marja myśl świetlaną która rozjaśni naszą duszę, uśmiech miłości, który nam daje zakosztować przedsmaku nieba, zachętę do życia lepszego, siłę do niesienia krzyża. To róże miłości Najśw. Marji Panny.

Odnówmy w tym miesiącu naszą gorliwość w pobożnem odmawianiu różańca św. przyjmując wdzięcznem sercem róże miłości, jakie nam z nieba posyła nasza Królowa i Matka, a Ona nas bezpiecznie przeprowadzi przez to życie do niebieskiej przystani.

Chora na gruźlicę kości, będąca w opiece Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, uprasza o łaskawe datki w celu leczenia choroby. Dzięki protekcji JW. Dr. Godlewskiego uzyskała zniżkę w Zakopanem na 2 zł. dziennie, jednak Stowarzyszenie nie ma funduszów, by łożyć na tak długą kurację, przeto zwraca się do litościwych osób z prośbą o pomoc. — Łaskawe datki uprasza się składać do Redakcji dla „Chorej na gruźlicę kości".

Jak umierała św. Teresa

Dnia 30 września b. r. upłynęło 34 lat od śmierci św. Teresy. Młoda, bo zaledwie dwadzieścia cztery lat licząca dziewica nabawiwszy się gruźlicy płuc legła na łożu boleści już z początkiem maja. Niszcząca jej wątłe ciało choroba postępowała nieustannie naprzód, powodując coraz większe boleści i osłabienia. Pod koniec września była chora już tak osłabiona, że zgonu spodziewano się każdej godziny. Czuwająca u jej łoża przeorysza, Matka Agnieszka od Jezusa, tak opisuje jej ostatnie chwile:

„We czwartek dnia 30 września, około piątej godziny popołudniu byłam przy świętej Teresie sama. Jej twarz zmieniła się nagle. Rozpoczynało się konanie. Skoro Zgromadzenie weszło do infermerji, chora powitała wszystkie Siostry uśmiechem, pełnym słodyczy. Trzymała w rękach swój krzyżyk i nieustannie nań spoglądała.

Więcej, niż dwie godziny straszliwe rzężenie rozdzierało jej piersi. Twarz jej zsiniała, ręce stały się fjoletowe; nogi zlodowaciały i drżała na całem ciele. Pot kroplisty obficie zraszał jej czoło i spływał po twarzy; Wciąż wzrastająca duszność sprawiała, że oddychając, wydawała niekiedy, mimowoli, słabe okrzyki.

Usta jej zdawały się być tak wyschnięte że Siostra Genowefa od Przenajświętszego Oblicza, chcąc jej ulżyć, przyłożyła jej do ust kawałek lodu. Nikt z obecnych nie zapomni spojrzenia i uśmiechu niebiańskiego, któremi nasza mała Święta obdarzyła w owej chwili „Celinkę". (Siostra Genowefa była rodzoną siostrą Świętej i nosiła chrzestne imię Celiny.) Było to, jakby ostatnie pożegnanie.

O godzinie szóstej, gdy zadzwoniono na „Anioł Pański", podniosła błagalny wzrok na figurę Matki Najświętszej. Kilka minut po siódmej, gdy Matka Przeorysza, przypuszczając, że w jej stanie niema zmiany, odprawiała Zgromadzenie, Święta westchnęła i rzekła: „Moja Matko, czy ja teraz nie umrę?" —

„Tak moje dziecko, to jest konanie, ale Pan Bóg chce je może jeszcze o kilka godzin przedłużyć" odpowiedziała Matka Przeorysza. Na to umierająca rzekła, z odwagą: „A więc dobrze! . .. dobrze! . .. Nie chciałabym cierpieć krócej" ....

Następnie, patrząc na swój krzyżyk wyrzekła jeszcze: „O! Kocham Go! . . Mój Boże! . . Kocham Cię!!!”

— — — — — — — — — — — — — —

Nagle wyrzekłszy te słowa, opadła powoli w tył z głową, pochyloną na prawo. Myślałyśmy, że już się wszystko skończyło i nasza Matka kazała, czemprędzej zadzwonić w dzwon infermerji, by zwołać Zgromadzenie. „Otwórzcie wszystkie drzwi“ — powiedziała. Otworzono wszystkie troje. Te słowa brzmiały tak uroczyście, że pomyślałam, iż Pan Bóg mówi owej chwili to samo Swoim aniołom w niebie.

Siostry zdążyły uklęknąć dokoła łóżka i były świadkami ostatniej ekstazy. —

Twarz naszej świętej przybrała cerę przeźroczysto - liljową, i oczy jej, utkwione w górę, promieniały od szczęścia, przechodzącego pewnie wszelkie jej oczekiwania. Robiła pewne ruchy głową, jakgdyby ją po wielekroć przebijał boski grot miłości. Natychmiast po tej ekstazie trwającej przez czas jednego „Wierzę“, zamknęła oczy i oddała ostatnie tchnienie.

Było natenczas mniej więcej dwadzieścia minut po godzinie siódmej.

Nasza święta Siostrzyczka była w chwili śmierci niewymownie uśmiechnięta i zachwycająco piękna. Tak zaś silnie trzymała swój krzyżyk, że trzeba było mocno wyrwać go z rąk przed pochowaniem. Siostra Marja od Najśw. Serca Jezusowego (również rodzona siostra Świętej) Siostra Amata od Jezusa, dawna infermerka i ja dopełniałyśmy tej czynności. Zauważyłyśmy wówczas, iż wyglądała jakby nie miała więcej nad lat dwanaście do trzynastu, tak wydawała się młodą.

Później, przeciwnie; gdy była wystawiona w chórze, twarz jej nabrała wyrazu majestatycznego.

Członki jej pozostały giętkie, aż do chwili pogrzebu, który odbył się w październiku 1897 roku.

Zwróciłam uwagę na inne jeszcze okoliczności tego wieczoru 30 września.

Podczas dłuższego konania św. Teresy od Dz. J. mnóstwo małych ptasząt zebrało się na drzewie przed otwartem oknem infermerji. Wyśpiewywały one, co im tylko sił starczyło, aż do chwili jej śmierci. Nigdy nie miałyśmy podobnego koncertu w ogrodzie. Ten kontrast tak wielkiego cierpienia ze szczebio-

tami tak radosnymi, przykre na mnie robił wrażenie. Jedna ze starszych Sióstr, która nie zawsze rozumiała naszą Teresę, powiedziała mi jednak potem, ze wzruszeniem: „Czy zauważyłaś Matko śpiewy tych ptaszątʔ to było naprawdę nadzwyczajne"..

Podczas swej choroby nasza mała Święta zapewniała, że w chwili jej śmierci będzie pogoda. Otóż cały dzień 30 września był pochmurny i słotny, lecz około godziny 7 wieczorem, chmury się szybko rozeszły i wkrótce zamigotały gwiazdy na rozjaśnionem niebie. —

Patrjotyzm Wandy Malczewskiej

Przyszła polska święta, Wanda Malczewska, zajaśnieje niewątpliwie jako szczególna Patronka Odrodzonej Ojczyzny. Już od dziecka bowiem objawiała szczególnie umiłowanie polskiej sprawy. Strojąc kwiatami obrazy Matki Bożej, dodawała do nich zawsze stokrocie. Słyszała bowiem od ojca, że te biało-czerwone kwiatuszki mogą być najlepszym symbolem niewinnej i cierpiącej Polski — Nie omieszkała przeto, nigdy przypomnieć Niebieskiej Królowej Jej krainy.

Gdy przystępowała do pierwszej Komunji św., podający jej Ciało Pańskie Ks. Józef Satrjan w przemowie swojej zaznaczył, że imię Wandy przydano Jej ze względów patrjotycznych. Nie jest to jednak imię Świętej. Trzeba przeto aby ona sama to imię uswięciła. Słowa kapłana głęboko zapadły w dusze Wandy. Często bowiem powtarzała, że owa Wanda, która się rzuciła do Wisły, aby się uwolnić od natręctwa Niemca, lepiejby była zrobiła, gdyby go raczej pozyskała dla wiary tak, jak Dąbrówka pozyskała Mieszka, a Jadwiga Jagiełłę, boby przez to mogła zostać Świętą i być Patronką wielu Polek, bo takiej Patronki Polsce bardzo potrzeba i o taką Patronkę należy się modlić.

Gdy podrosła gorliwie zajmowała się nauczaniem wiejskiej dziatwy. Raz ojciec, przysłuchując się naukom, jakie Wanda wypowiadała wobec wiejskich chłopaków, zażartował sobie z Wandy, mówiąc, że ona tych chłopaków chce pewnie wykształcić na oficerów. Poruszona tą uwagą Wanda odpowiedziała: „Przyjdzie czas, że Pan Bóg obdarzy wolnością naszą

Ojczyznę, a wtedy nietylko chłopcy, ale i dziewczęta, uczyć się muszą służby wojskowej, aby „bronic Polski przed wrogami".

Celem głębszego wpojenia w serca ludu miłości Ojczyzny, zaprowadzała później po wsiach czytelnie, w których gromadziła młodszych i starszych i obok religijnych czytywała z nimi popularną naówczas „Historję Polski w dwudziestu czterech obrazkach", wyjaśniając pilnie każdy najdrobniejszy szczegół. A było to prawie w przededniu powstania 1863. r. Niewątpliwie też z tej szkoły Wandy wyszedł niejeden bohater.

W chwili wybuchu powstania Wanda mieszkała u swoich krewnych, Jackostwa Siemieńskich w Zagórzy. Cioteczny brat Wandy, Jacek Siemieński był jednym z pierwszych, którzy poszli na bój. Za jego przykładem poszło wielu innych. Wanda, widząc zbierający się w Zagórzu oddział powstańców, gorzała z uniesienia. Gdy zaś powstańcy ruszali w pole, żegnała ich krzyżem św. i ostrzegające przed wszelakim występkiem, który kazi duszę, zalecała im tę rycerską prawość, która wiernie spełnia obowiązek i nie szczędzi własnej krwi, ale nad wrogiem nie pastwi się nigdy.

Gdy walka rozgorzała Wanda urządziła w Zagórzu szpital, w którym opatrywała rannych. Aby zaś ranni i chorzy nie dostali się w ręce nieprzyjaciół, utrzymywała we wsi potajemne straże, które dawały znać o zbliżającem się niebezpieczeństwie i pomagały Wandzie w ukrywaniu ściganych bojowników. Toteż ranni, pozostający pod jej opieką, nazywali ją „Aniołem-pocieszycielem" i wręcz świadczyli, że ona uratowała im życie, a równocześnie dała im poznać Boga i pokochać Go całem sercem.

Pełna gorliwości w pielęgnowaniu rannych powstańców, którzy zeszli z pola walki, stawała się równocześnie o pozyskanie w ich miejsce nowych ochotników. Czyniła to w ten sposób, że zbierała gromadki ludzi pod krzyżem, który postawiono opodal kościoła na pamiątkę pomordowanych przez Moskali Polaków w Warszawie d. 7 lutego 1861 r. i tam pomodliwszy się za dusze poległych, zwracała się do obecnych i gorąco wzywała, aby kto tylko zdolen, szedł spełnić świętą powinność.

Do tej świętej powinności zobowiązywała zresztą wszystkich. Od tych bowiem, którzy nie mogli złożyć Ojczyźnie daniny krwi, żądała daniny grosza i każdej niedzieli i święta

zbierała w miejscowym kościele składki na potrzeby walczących, tudzież na rzecz wdów i sierót po poległych. I tak, wkraczając w każdą dziedzinę potrzeb zmagając się z wrogiem rodaków, była Wanda Malczewska duszą polskiego powstania na cały okrąg dzisiejszego Zagłębia.

Niestety, takich dusz było mało i powstanie upadło, co Wanda odczuła tem boleśniej, że brat jej Jacek Siemieński, ujęty z bronią w ręku przez Moskali po przejściu srogich prześladowań musiał iść na kilkuletnie tułactwo, a Wanda, biedna sierota bez własnego dachu nad głową, szukać musiała schronienia u dalszych krewnych w Krakowie. Pełna atoli tej wielkoduszności, która się nigdy nie ugina i tej ufności w Bogu, która sobie wszystko wyprasza, podnosiła na duchu dotkniętych nieszczęściem krewniaków zapewnieniem, że Bóg ich nie opuści. Jej też modlitwom zapewne przypisać należy to, że Jacek Siemieński mógł wkrótce wrócić bezpiecznie do kraju.

Nie mając własnego schronienia zamieszkała Wanda znowu przy nim we Wilkoszewicach, a następnie w Żytnie. Jej też wpływom zapewne wiele przypisać należy w dokonaniu tego wielkiego czynu, jakiego przykład dał Jacek Siemieński, gdy podwładnych sobie włościan dobrowolnie uwłaszczył i odrabianie t. zw. pańszczyzny zamienił im na czynsze. Był to bowiem czyn, który najściślej się łączy z programem patrjotycznej działalności Wandy.

Przekonana po nieudałej próbie powstania, że Polska nie tyle orężem, ile raczej pracą dobijać się winna wolności, znowu całą duszą oddała się pracy nad ludem. Pragnąc zaś, aby takich pracowniczek było w kraju jak najwięcej. Wpływała przeto na sąsiadów, aby ci wysyłali córki swoje na wychowanie do Jazłowca i Niżniowa, gdzie prawie natenczas powstały odpowiednie zakłady, powołane do życia przez dwie świątobliwe niewiasty Marcelinę Darowską i Józefę Karską, założycielki zakonu SS. Niepokalanek. W tem przedsięwzięciu dopomagała Wandzie łaska Boża w sposób szczególny. Ilekroć bowiem trzeba było jakieś dziewczę przez granicę potajemnie przemycić, straże pograniczne nie robiły Wandzie nigdy żadnych trudności.

Z tą szeroką działalnością dla dobra Ojczyzny łączyła Wanda gorącą modlitwę. Świadectwem gorącości jej modlitw za Polskę były owe liczne zachwyty w których przemawiał do niej Pan Jezus i Boża Matka, objawiając jej przyszłe losy

i dzień wyzwolenia Polski, co tak dokładnie już się spełniło. Słuszna przeto, aby Wanda Malczewska w dniu swego ubłogosławienia przez Kościół św. nazwaną była „patronką odrodzonej Polski". *Prof. W. S.*

Bł. Bronisława w świetle chwały.

Życie bł. Bronisławy w świetle Jej świętości oraz cześć siedmiowiekowa.

(Ciąg dalszy). 8)

8. Ostatnie blaski.

Ziemskie życie bł. Bronisławy tak bogate w owoce świętości dobiegało kresu. Ciało jej umęczone ostrą i długą pokutą, siły wyczerpane ciężkiemi obowiązkami życia zakonnego, pełnego doswiadczeń i krzyżów, których nie szczędził jej Pan, aby jej dać obfitą miarę radości w niebie.

Im częściej udzielał się Jej Bóg wśród zachwytów na modlitwie, im więcej poznawała Jego niewypowiedzianą Piękność, Dobroć i wszystkie doskonałości, tem więcej serce jej wyrywało się nieugaszoną tęsknotą ku Dobru Najwyższemu, pragnęła tego życia wiecznej miłości bez żadnej chmurki, którego już tu na ziemi niejednokrotnie na modlitwie zaznała.

Ogień miłości Bożej dopalał już swą ofiarę, to też wybuchał coraz częściej w gorących westchnieniach z tego serca rozmiłowanego w Bogu: „O! kiedyż Panie pozwolisz mi już być z Tobą na zawsze?"

I razem z oblubienicą z Pieśni posyłała do nieba aniołów, mówiąc im: *„Powiedzcie Ukochanemu, że omdlewam od miłości"*. (P. 4.) *„O! jakożeś piękny Umiłowany mój i pełen wdzięku!„* (P. 1.) *„Przyjdź Ukochany mój!"* (P. 7.).

P. Bóg, który przyjmuje łaskawie każde drgnienie serca kochającego, posyłał również coraz to nowe strzały miłości do tej ukochanej Oblubienicy Swojej.

„Zraniłaś serce moje Siostro moja — Oblubienico moja!" (P. 4.) *„Kwitnące winnice napełniły wonnością pola nasze, wstań przyjaciółko moja, piękna moja i przyjdź"*. (P. 2.) To wezwanie do niebiańskich rozkoszy w nagrodę za cierpienia i krzyże różnego rodzaju, znoszone ochotnie przez życie.

Lecz zanim dane jej było stanąć u źródła wiecznych radości, jeszcze jeden krzyż ciężki czekał na nią u kresu doczesnej pielgrzymki.

Powtórny napad Tatarów w r. 1259 wypędził znowu błogosł. Bronisławę na tułaczkę po lasach zwierzynieckich i to na ostatnie chwile życia, w których każdy człowiek tak potrzebuje spokoju, dachu nad głową i jakiej takiej opieki.

Z sercem skrwawionem, bolejąc nad nieszczęściami, spadającemi raz po raz na Ojczyznę drogą, przyciskając miłośnie krzyż do serca swego zgodzona z wolą Bożą wyszła Bronisława z klasztoru w gronie swych sióstr zakonnych. Szły długo w milczeniu, tylko słowa gorącej modlitwy przerywały ciszę: „Zmiłuj się Panie nad ludem Twoim i nie bądź na nas zagniewany na wieki"!

Już długo szły gąszczem leśnym, szukając odpowiedniego dla siebie schronienia, gdy z poza drzew wyłaniać się poczęły strojnie przybrane postacie. Uczucie zdziwienia ogarnęło zakonnice, lecz wkrótce nastąpiła radość niezmierna, gdy ukazała się królowa Kinga, która wraz z dworem swoim, zaskoczona napadem Tatarów, stała się również poniewolną wygnanką w lasach zwierzynieckich. Wielkość niebiańska, uosobiona w bł. Bronisławie i majestat ziemskiej godności, jakim odziana była królowa Kinga, padły sobie w objęcia z uczuciem wzajemnego szacunku i miłości, zbliżone wspólną niedolą. I rozumiały się serca, choć życie ich tak różną toczyło się drogą, albowiem nastrojone były nutą Bożą, a Bóg jest tym oceanem miłości, do którego każda kropla istnienia ludzkiego, gdy wpadnie, — przemienia się w miłość.

To jest najgłębsza i jedyna tajemnica socjalna, która może zbliżyć do siebie ludzi różnych narodowości i stanów i uczynić ich sobie wzajemnie braćmi. Tylko w Bogu mogą zrozumieć się serca i dusze złączyć się nierozerwalnym węzłem miłości, jako dzieci jednego Ojca, który jest w niebie.

— — — — — — — — — — — — — — —

Dni i godziny na tem wygnaniu mijają prędko nawet wtedy, gdy przedłużają je cierpienia. I dla Bronisławy zbliżała się ostatnia godzina życia ziemskiego. Modliła się tego dnia dłużej niż zwykle, zachwycona pięknością Boga, obcując z Nim w ekstazie. Współsiostry zakonne, sądząc, że wpadła w omdlenie, przyniosły wody z pobliskiego źródełka, aby ją orzeźwić. No-

si ono po dziś dzień nazwę „źródełka św. Bronisławy", — (przypisują wodzie zeń czerpanej własności lecznicze).

Gdy Bronisława odzyskała przytomność, powitała Siostry uśmiechem i temi słowy z Pieśni: *„Oto ukochany mój mówi do mnie: wstań, — spiesz się przyjaciółko moja"*. (P. 2.) — dając im do zrozumienia, że już tylko chwil kilka pozostawać będzie między niemi. Na tę wiadomość posmutniały wszystkie i zaczęły się krzątać, by przygotować odpowiednie miejsce dla umierającej, na przyjęcie ostatnich Sakramentów.

Po chwili przyszedł kapłan z Najśw. Sakramentem. Serce Bronisławy ostatniem i najgorętszem uczuciem miłości zabiło dla P. Jezusa, albowiem „lampy (miłości) oblubienicy są zawsze lampami płomienia i ognia". (P. 8) Powtarzając za oblubienicą z Pieśni: *„Znalazłam Tego, którego miłuje dusza moja"* (P. 3.) opuściła jej śliczna i niewinna duszyczka śmiertelną ciała powłokę i uleciała na łono Boga, aby zatonąć w Nim w zachwycie wiecznej miłości. Był to dzień 29 sierpnia 1259 r.

Czcigodne szczątki pochowano na razie na miejscu, wśród obfitych łez sióstr zakonnych i okolicznego ludu. Wszyscy w niej matkę czułą i opiekunkę, pełną serdecznej miłości stracili. — ale nie na długo. P. Bóg bowiem ma tysiące sposobów aby nam czynić dobrze przez Swoich wybranych, których ustanowił szafarzami swych łask.

Grób bł. Bronisławy, odwiedzamy nieustannie przez pobożnych jej czcicieli, wsławił P. Bóg niebawem cudownemi darami Swej potęgi i miłosierdzia. Tak więc śmierć, która ją zabrała z grona żyjących, nietylko nie przyprószyła jej imienia pyłem zapomnienia, jak wielu sławnych za życia ludzi, ale okryła ją prawdziwą, bo nieśmiertelną chwałą natychmiast po zgonie.

Gdy pierwsze niebezpieczeństwo minęło i Tatatrzy opuścili miasto, przeniesiono drogie szczątki bł. Bronisławy do kościoła klasztornego i pochowano nie w podziemiach, jak wszystkie inne zakonnice, ale ukryto trumienkę w murach świątyni. Widać z tego, jak wysoko cenioną była ta św. panna, skoro zaszczycono ją takim wyjątkiem.

Za przykładem naszych braci - rodaków, składajmy i my hołdy czci i miłości u stóp bł. Bronisławy, uciekajmy się do niej w potrzebach naszych z pełna ufnością i obierzmy ją so-

bie za patronkę dobrej śmierci. Albowiem i dla nas przeleci to życie jak jedna chwila i staniemy na progu wieczności wtedy, gdy tego najmniej spodziewać się będziemy.

Dlatego, jak bł. Bronisława, bądźmy gotowi na wezwanie Pańskie. W rękach naszych miejmy zawsze gorejące lampy miłości Bożej, aby gdy usłyszymy głos wzywający nas na wieczne gody, mogli bez lęku i trwogi, że lampy nasze gasną, oczekiwać mogli spotkania się twarzą w twarz z najwyższą świętością Bogiem naszym. — A w miarę tego, jak służyć Mu będziemy za życia, nie szukając własnej chwały i obierając dla siebie ostatnie miejsce, wsławi nas P. Bóg kiedyś wieczną i nieśmiertelną chwałą.

Gdzie mieszkała Wanda Malczewska w czasie swego pobytu w Krakowie

Gdy Jacek Siemieński, cioteczny brat Wandy Malczewskiej wyrwał się szczęśliwie z cytadeli radomskiej, gdzie był więziony za udział w powstaniu 1863 r. i wraz za rodziną udawał się za granicę szukać dla się bezpiecznego schronienia, przebywająca przy nim od wielu lat Wanda w drodze zachorowala i jakiś czas przeleżała u ciotki Magdaleny Kochanowskiej w Krakowie, jak o tem pisze ks. Grzegorz Augustynik w książeczce „Miłość Boga i Ojczyzny" str. - 37.

Pani Magdalena Kochanowska była natenczas wdową po ś. p. Jacku Kochanowskim, jak o tem świadczą księgi parafji W.W. Świętych, gdzie w „Liber mortuorum" Tom. VII. pag. 33. N. ser. 153 czytamy: „Obiit die 24., sepultus die 27. Decembriis 1855. Kochanów N. d. 154. Generosus Hyacinthus de Korwin Kochanowski, civis Cracoviensis, uxoratus, maritus derelictae Magdalenae de Dębińskie — catholicus — 58 annorum = dolor cordis = Sacramentis provisus.".

Miejscem śmierci Jacka Kochanowskiego był wedle tego podania: „Kochanów N. d. 154." „Kochanowem" zaś nazywała się naówczas w Krakowie „oberża", położona na rogu dzisiejszej ulicy Wolskiej, jak o tem czytamy znowu we „Wspomnieniach Ambrożego Grabowskiego," wydanych przez Stanisława Estreichera w Krakowie 1909 r., w tomie II. na str. 195:

„Nowy dworek na Nowym Świecie." Przedmieście to, które w naszych dopiero czasach piękniejszą przybrało postać, przyozdobi się znacznie nowym dworkiem, który budować zaczęto w miejscu dwóch drewnianych chat w ziemię wgniecionych i zawaleniem się grożących. W roku 1839 sprzedany został przez licytacyę na zaspokojenie wierzycieli ogród i domki leżące na przedmieściu krakowskiem, jak dawniej mówiono za *Wiślną bramą*, po lewej ręce w ulicy Wolskiej, prowadzącej na błonia. Kupił je za sumę niepełna trzynaście tysięcy zł. pol. Wny Jacenty Kochanowski w zamiarze postawienia tamże gmachu, przeznaczonego na dom gościnny, czyli jak mówimy z kiepska - francuska: oberżę. Przez zimę przygotował potrzebny materjał, a już w marcu 1840 rozpoczęły się roboty murarskie. Rząd pozwolił mu przysunąć się z domem do samego gościńca, przez co uzyskał znaczną przestrzeń, bo dawniej domki na tem miejscu stojące znacznie od drogi oddalone były. Ten p. Kochanowski wziął za żonę krewną żony Wnego Floryana Straszewskiego, męża znakomitej zasługi, a przytem posiadającego wielki majątek. Sądzą powszechnie, że w tej budowie rachuje on znacznie na pomoc Wnego Straszewskiego, przeto na szopie, obejmującej materjały budowlane napisano mu ten czworo - wiersz:

Panie Jacku! buduj dworek,
Póki jeszcze żyje Florek,
Bo jak zamrze Florek,
To się zamknie worek.

Dom ten obrócony frontem ku miastu, czyli do drogi publicznej. prowadzącej ku Wawelowi, ma znaczną przestrzeń, a właściciel od swego miana nazwał go *Kochanów*.

D. c. n.



Wiadomości ze świata katolickiego.

Ku czci Wandy Malczewskiej. W Filharmonji Warszawskiej odbyła się uroczysta akademja ku czci Świątobliwej Wandy Malczewskiej.

Akademję zagaił protektor J. E. Ks. Biskup K. Tomczak, który w swem pięknem i krótkiem przemówieniu podkreślił pobożność i zacność rodu Tej, którą obecnie lud katolickiej Polski pragnie widzieć na ołtarzu. Dlatego też — mówił Czcigodny Pasterz — musimy wszelkiemi siłami starać się o beatyfikcję tej świetlanej postaci, która sama za życia dość często się zwała „siostrą narodu polskiego."

Po zagajeniu JE. Ks. Biskupa zabrał głos ks. prof. St. Sprusiński, który wskazał na kryzys duchowy, jaki obecnie przeżywa cała ludzkość. W takim to okresie potrzeba jest nam ludzi wielkich duchem. Za wzór nam może służyć świątobliwa postać Wandy Malczewskiej, i jej zalety. Wkońcu swego przemówienia, ks. prof. Sprusińki podkreślił potrzebę beatyfikacji tej świetlanej postaci.

W dalszym ciągu akademji zabrała głos p. Marja Friedlich - Brzozowska, która w swem pięknem przemówieniu podkreśliła wielką wartość ducha Wandy Maiczewskiej, jako apostołki Eucharystji i jako patrjotki.

Mówczyni została nagrodzona hucznemi oklaskami.

Następnie odbyła się część koncertowa, w której wziął udział chór szkoły powszechnej pod dyr. ks. prof. Nowackiego. M. in. odśpiewano pieśń „Christus vincit" i „Bogarodzica"

Po odśpiewaniu „Modlitwy Micaeli" przez p. Lipowską p. Ładzianka wygłosiła odczyt p. t. „Jasnej duszy Czcigodnej Wandy Malczewskiej w hołdzie wdzięczności "

Uczestniczy akademji wysłali hołdownicze depesze do JE. Ks. Kardynała Kakowskiego i JE. Biskupa Tymienieckiego.

Na zakończenie zabrał głos JE. Ks. Biskup Tomczak, który dziękując za tak liczny udział w tej uroczystej akademji ku czci Wandy Malczewskiej — udzielił wszystkim obecnym apostolskiego błogosławieństwa.

Prasa katolicka w Japonji. W Tokio pojawiły się pierwsze numery japońskiego tygodnika katolickiego p. t. „Nippon Katoriku Shinbun." Jest to pismo, które powstało z połączenia dawnego organu archidiecezji tokijskiej z kilku innemi tygodnikami katolickiemi. Na stanowisko dyrektorów nowego organu powołani zostali ks. Candau, dyrektor seminarjum duchownego w Tokio i ks. Ugolino Noll, dyrektor zakładu typograficznego i franciszkańskiego domu wydawniczego w Sapporro. Pierwszy numer tygodnika rozprzedany został w ilości 10.000 egzemplarzy.

Małżeństwa mieszane w Niemczech. W Niemczech od r. 1923 do r. 1927 zawarto 291.481 małżeństw mieszanych. W liczbie tej 61,79 proc. zostało zawarte poza Kościołem katolickim. Z tych małżeństw mieszanych urodzone 195.911 dzieci nie zostało ochrzczone w Kościele.

Powyższe dane statyczne wyraźnie potwierdzają te racje, dla których Kościół sprzeciwia się małżeństwom mieszanym.

Kongres Eucharystyczny na wyspie Rodos. Kongres eucharystyczny na wyspie Rodos zakończył się tryumfalną procesją, która przeszła poprzez

główne ulice miasta i szczególnie głębokie wrażenie budziła w starożytnej dzielnicy, otoczonej murem i doskonale zachowanej w takim stanie, w jakim znajdowała się za czasów Rycerzy Jerozolimskich. Procesja posuwała się wśród nieopisanego entuzjazmu olbrzymiego tłumu wiernych. Grecka ludność prawosławna brała najwyższy udział w uroczystościach kongresu, ozdabiając piękne swe domy na ulicach, po których przechodziła procesja, wystawiając ikony i paląc kadzidło.

W publicznem wyznaniu wiary wzięła udział wielka rzesza wiernych. W nocy odbywała się publiczna adoracja Najśw. Sakramentu; wszyscy jej uczestnicy, począwszy od wielkiego mistrza. Zakonu Maltańskiego i gubernatora Rodosu, przystąpili do Stołu Pańskiego.

Poświęcenie Kościoła na polu bitwy nad Marną. Na wzgórzach Dormas nad Marną, w miejscu wskazanem przez samego Focha, gdzie w lipcu 1918 r. bohaterstwo wojsk francuskich złamało ofenzywę wojsk niemieckich, stanął kościół pamiątkowy.

„Przeżyliśmy — mówił Arcybiskup Westminsteru — chwile b. ciężkie; ale jakiekolwiek były niebezpieczeństwa wojny, dziś jesteśmy w obliczu niebezpieczeństw jeszcze cięższych, groźniejszych od tamtych. Groźba Rosji i Wschodu jest jeszcze straszniejszą dla cywilizacji chrześcijańskiej. Cywilizacja ta, którą Francja nazywa katolicką. nie zostanie ocalona, jeżeli Francja i Anglja nie będą pracowały zgodnie dla uratowania jej. Myślcie niekiedy o tym kraju i módlcie się za niego, jak my modlimy się za was, by Bóg ochronił obie nasze ojczyzny." Słowa Kardynała Bourne'a wywarły wielkie wrażenie.

Zabiegi rządu Hiszpańskiego w Watykanie. Niekatolicka prasa hiszpańska donosi, że rząd madrycki postanowił dążyć do tego. by Kardynał Arcybiskup z Tarragony objął stolicę prymasowską w Toledo, którą obecnie zajmuje Kardynał Segura y Saenz, wydalony bezprawnie z'kraju przez rząd republikański. Prasa ta dodaje przy tem, że Kardynał Segura nie występował wprawdzie wrogo wobec republiki, ale stał się „zbyt osobistym przyjacielem Alfonsa XIII."

Zjazd katolicki wychodźtwa polskiego we Francji. W dniu 18 października odbędzie się w Arras zjazd katolicki naszego wychodźtwa. Protektorat nad zjazdem objęli JE, Ks. Biskup Dutoit z Arras, ks. prałat Łagoda, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, oraz p. Dr. Mazurkiewicz, konsul w Lille. Zjazd organizuje Sekretarjat Generalny Zjednoczenia Polskich Towarzystw Katolickich we Francji. Udział wychodźtwa zapowiada się bardzo znaczny. W diecezji Arras zamieszkuje proporcjonalnie największa liczba naszych wychodźców.

Msza św. na Mont - Blanc. Niedawno w czasie wycieczki na Mont-Blanc za specjalnem pozwoleniem Biskupa z Annecy, odprawiona została Msza św. na wysokości 3.817 m, nad poziomem morza.

Uroczystość Chrystusa Króla. Według statutu konstytucyjnego Akcji katolickiej w Polsce, przyjęto przez Konferencję Episkopatu Polskiego: główną uroczystością Akademji katolickiej w Polsce, jest święto Chrystusa Króla. W roku bieżącym po raz pierwszy obchodzić będziemy specjalnie

uroczyście święto Chrystusa Króla w niedzielę 25 października pod hasłem: „Panowanie Chrystusa Króla w rodzinie."

Święto Chrystusa Króla, jako tytularna uroczystość Akcji katolickiej, winno się stać wspaniałą uroczystością parafjalną i diecezjalną, ma być manifestacją wszystkich organizacyj katolickich.

Duchowieństwo polskie dla misyj. Dn. 15 września b. r. odbyło się w Płocku doroczne zebranie Rady Krajowej Związku Misyjnego Duchowieństwa w Polsce. Na zebraniu byli obecni JE. Ks. Arcybiskup Nowowiejski, prezes Związku, JE. Ks. Biskup Wetmański, sufragan płocki, ks. prałat Targowski, ks. kan. Trepkowski z Warszawy, ks. Turowski prowincjał Księży Pallotynów i ks. T. Drapiewski, ze Zgromadzenia Misjonarzy Słowa Bożego.

Program zebrania obejmował: 1) sprawozdanie roczne z działalności Związku, 2) sprawozdanie kasowe, 3) plan na rok przyszły.

W roku sprawozdawczym 1930 wzrosła liczba członków Związku z 7251 do 8230.

Zadaniem Związku jest budzenie wśród kapłanów ducha gorliwości i zapału dla świętej sprawy misyjnej. Spełniając to zadanie, wziął Związek w roku ubiegłym czynny udział w zorganizowaniu tygodni misyjnych w sześciu diecezjach, dni misyjnych w 15 diecezjach, 3 kursów misjologicznych dla duchowieństwa, 19 wystaw misyjnych, 75 bibljotek misyjnych. 114 odczytów dla księży, wyświetleniu 32 filmów misyjnych.

Dochód ze składek członkowskich za rok 1930 wyniósł zł 35.562.87.

Z sprawozdania wynika, że związek Misyjny dla Duchowieństwa, pod sprężystem kierownictwem Ks. Arcybiskupa Nowowiejskiego, wielce zasłużonego dla sprawy misyjnej w Polsce, rozwija ruchliwą i owocną działalność.

Cud Krwi św. Januarego w Neapolu. W piątek wieczorem w Neapolu rozpoczęły się doroczne uroczystości ku czci św. Januarego, Patrona tego miasta. W związku z tem do Neapolu przybyły bardzo liczne pielgrzymki z Włoch i różnych krajów Europy. W sobotę rano katedrę neapolitańską zapełniły olbrzymie tłumy wiernych, którzy gorąco modlili się o powtórzenie się cudu. O godz. 9-tej duchowieństwo rozpoczęło modły liturgiczne.

Cud wzburzenia się krwi i jej rozpuszczenia nastąpił o godz. 10 i pół wśród nieopisanego entuzjazmu wiernych. W nabożeństwie wzięli udział Kardynał Ascalesi Arcybiskup Neapolu oraz przedstawiciele władz państwowych i miejskich. Uroczystości będą trwały jeszcze przez szereg dni i osiągną swój punkt kulminucyjny w pielgrzymce do Pozzuoli, gdzie Święty był skazany na śmierć i ścięty wraz z innymi męczennikami.

Neapol corocznie trzy razy jest świadkiem cudu krwi św. Januarego, przechowywanej w dwóch ampułkach. Krew ta jest zeschnięta i zgęszczona Lecz gdy ampułkę przybliżą do głowy Świętego, krew zaczyna się burzyć i staje się płynną. Gdy oddalą ampułkę od relikwij Męczennika, krew znów staje się. gęstą i zsycha się, jak przedtem. Cud ten powtarza się corocznie w pierwszą niedzielę maja, 19 września i 16 grudnia. Miał on miejsce już w 12 wieku.

Łaski za przyczyną św. Teresy otrzymane

„Za wszystkie odebrane łaski składam publiczne najserdeczniejsze podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus, Sercu P. Jezusa i Matce Najświętszej. *W. Dygoń*

Piąty rok mija od chwili, kiedy to za przyczyną Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus wróciła mi wiara.

Byłam zupełnie obojętna względem Boga, sześć lat nie byłam u spowiedzi, chociaż zasadniczo wierzyłam. Cierpiałam bardzo wiele: w tym okresie straciłam wszystko, majątek, rodzinę, zdrowie, przytem miałam zamiłowanie do zabaw i rozrywek — ale pewnego dnia, będąc w kościele przydadkowo zwróciłam się z pewnem zapytaniem do Świętej Teresy i otrzymałam wewnętrzną odpowiedź. I od tej chwili w cudowny sposób odrodziła się moja dusza, spokój zapanował w niej, wielka miłość Boga. Dawniejsze upodobania znikły. Dziękuję Bogu za to, że pozbawił mnie wszelkich dóbr doczesnych, gdyż dał mi na to miejsce największy skarb — Siebie. —

Pozatem wiele innych łask doznałam od tej Świętej, otrzymałam posadę, uzyskałam nawrócenie osób mi drogich, stale i wszędzie odczuwam Jej opiekę. Jestem teraz bardzo szczęśliwą i wszystko zawdzięczam tej Świętej umiłowanej.

Oddawna myślałam o tem, by podziękować za tyle łask doznanych, ale dzisiaj zaledwie to uskuteczniam.

Święta Teresa wyjątkowo wchodzi w potrzeby najmniejsze, najbardziej istotne, ale jednocześnie wymaga, byśmy wcielali miłość do Boga w każdą chwilę szarą życia codziennego, byśmy wytrwali, tak jak Ona w tej miłości, każdem uderzeniem serca powtarzając: „Mój Boże, kocham Cię." —

Marja Watowska.

Łaski za przyczyną świątobliwej Wandy Malczewskiej

Świątobliwej Wandzie Malczewskiej składam serdeczne podziękowanie że u Matki Najświętszej uprosiła o ręte. Przez długi czas wielkich starań Bratręty osiągnąć nie mógł. Krótko po odprawionej nowennie Brat na nowo ręte pobiera. *Paulina Walczakówna.*

Prośby o modlitwę

Proszę św. Teresę od Dz. Jezus i Matkę Boską Nieustającej Pomocy o pomoc przy maturze która przypada 5/VI. 1931 r, i ratowania z ciężkiego położenia materjalnego. Po wysłuchaniu prośby złożę św. Teresie ofiarę

W. O.

Za osobę z inteligencji, która lat 10 nie była u sakramentu spowiedzi świętej, prosi o modlitwę, aby Pan Bóg użyczył nawrócenia i łaskę spowiedzi świętej. *T. K.*

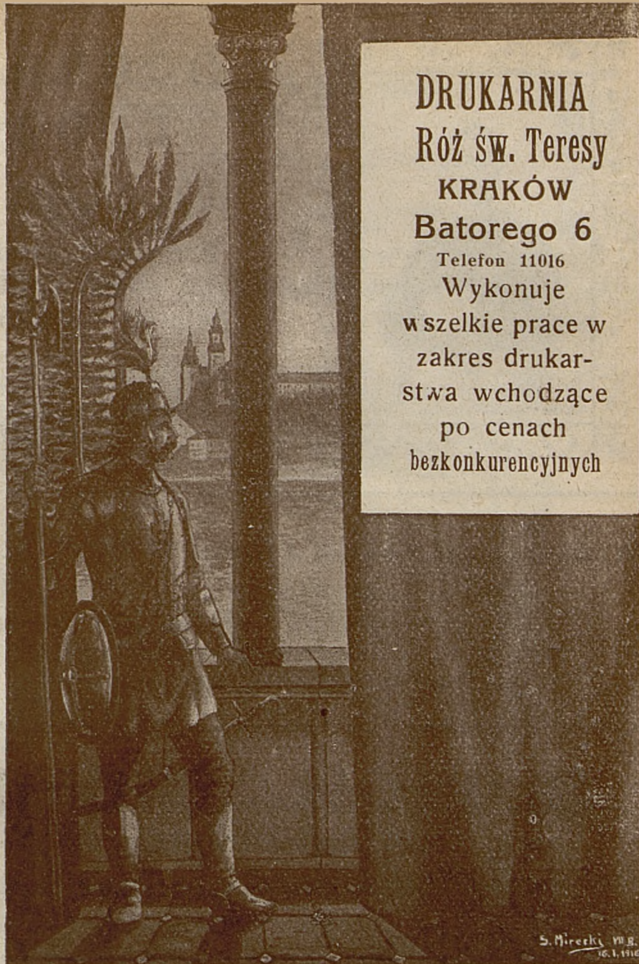
Posyłam 5 zł 80 gr. na fundusz prasowy „Róż św. Teresy z prośbą by św. Teresa raczyła mieć w opiece moją rodzinę. *L. Lewikowa*

WAŻNE DLA KOMITETÓW BUDOWY KOŚCIOŁÓW

Popularne wydawnictwa treści religijnej, na bardzo dogodnych warunkach

poleca

WYDAWNICTWO „RÓŻ ŚW. TERESY“ Kraków, Batorego 6



SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACJI.

Dla biednej sparaliżowanej wdowy, której grozi eksmisja Rozalja Drohot Harklowa 6. — Franciszek Dypoń, Olpiny 1. — Katarzyna Kostka, Bawałów Nowy 1. — Walerja Wąsowicz, Milejów 5. — Józefa Krupińska, Koźmiac 1·50. — A. Podgajna, Grodziec k. Będzina 2. — O. Oczkowska, Zakopane 1. —

Na beatyfikację świbl. Wandy Malczewskiej Walerja Wąsowicz, Milejów 5. — Paulina Walczakówna Woto.

Za ofiary przesłane składa serdeczne „Bóg zapłać“ Redakcja,

Dnia 17 października odbędzie się w Krakowie

Akademja ku czci Świbl. Wandy Malczewskiej

Współudział przyrzekli m. in. Ks. Prof. Wł. Staich i ceniona literatka M. Janoszanka. — Bliższe szczegóły w afiszach.

Drukarnia „Róż św. Teresy Kraków, Batorego 6.